

– To będzie trudny moment dla Unii Europejskiej, a wynika on z wielu niejasności. Trump podczas kampanii wyborczej krytycznie ocenił wiele spraw europejskich. Wielokrotnie zapowiadał, co jest dla nas szczególnie ważne, że Stany Zjednoczone zmniejszą swoje zaangażowanie w Europie. Gdyby dotrzymał słowa z kampanii, ale dobrze wiemy, że potem to w życiu różnie bywa, ale warunkowo – gdyby tego słowa dotrzymał, to oznaczałoby dla Europy, w tym także dla Polski, cały szereg dużych problemów.

Jak wiemy – bezpieczeństwo Unii i Europy opiera się w dużym stopniu na potencjale Stanów Zjednoczonych i sojuszu natowskiego. Pamiętajmy, że spośród 28 państw UE aż 24 państwa należą do NATO, a mniej więcej 70 proc. całego natowskiego potencjału stanowią siły Stanów Zjednoczonych. Gdyby zatem rzeczywiście okazało się tak, że USA radykalnie zmniejszyłyby swą obecność w Europie, to bezpieczeństwo europejskie byłoby słabsze, ale mogłoby też oznaczać dla Europy konieczność dużego zwiększenia wydatków na bezpieczeństwo i obronę. Idąc dalej, takie decyzje zawsze odbijają się na poziomie życia, dzieją się kosztem czegoś, przykładowo świadczeń socjalnych, itd.

Jestem zaniepokojony, bo te przedwyborcze zapowiedzi Donalda Trumpa nie były dobre dla Europy.

Natowskie bezpieczeństwo państw zasada się na idei, że jak coś jakiemuś z nich grozi, to wszystkie zrzeszone w NATO państwa czują się odpowiedzialne za bezpieczeństwo tego jednego. Zapowiedziana przez Trumpa zmiana polegać ma w pierwszej kolejności na ocenie zaangażowania danego państwa w zobowiązania wobec USA, czy wystarczająco dużo wydaje na swoje wojsko, a dopiero później na podjęciu decyzji czy warto je bronić. To oznacza różne traktowanie państw, które dziś wchodzą do NATO i nie wiadomo co stanowiłoby kryterium oceny któremu państwu pomożemy, a któremu nie.

Na pewno wynik wyborów w USA spędza sen z powiek przywódcom takich państw, jak Litwa, Łotwa, Estonia... Mam też niejasność, czy Stany Zjednoczone wywiążą się z tych obligacji jakie na siebie przyjęły podczas szczytu natowskiego w Warszawie, bo pamiętajmy, że zobowiązania Stanów Zjednoczonych dotyczyły umieszczenia sił rotacyjnych USA w państwach, takich jak Polska, Litwa, Łotwa, Estonia, Bułgaria i Rumunia. Amerykanie przewidzieli na to środki finansowe, ale tylko na najbliższy rok budżetowy, o czym się w Polsce raczej nie mówiło. Chodzi o kwotę 3 miliardów 200 milionów dolarów. Jeśli Donald Trump będzie chciał to zmienić, (a trzeba dodać, że republikanie zdobyli większość w Kongresie i on może zrobić wszystko), to mogłoby się okazać, że za rok będziemy musieli przede wszystkim liczyć na siebie. Niestety Polska nie ma takiego potencjału i nie będzie miała, żeby samodzielnie mogła zadbać o swoje bezpieczeństwo. Musimy liczyć na siebie, ale także liczyć na sojusznicze wsparcie, i tu podkreślę z całą mocą – te zapowiedzi Donalda Trumpa z kampanii wyborczej – dla Polski były zapowiedziami złymi.

Tylko..., to była kampania wyborcza, teraz zaczyna się twarde życie i odpowiedzialność. Zobaczymy zatem niedługo czy te zapowiedzi rzeczywiście będą realizowane. Będzie na to cały rok przyszły...

Janusz Zemke

Bruksela, 9 listopada 2016 r.
